

Kuryer Poznański
Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych
Redakcyja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Adminstracja i Ekspedycyja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztą cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiesięcznego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 listopada.

Z biegnącej chwili.

Onegdaj podjęto w angielskich kopalniach węglą napowrót pracę. Przez pełne niemal cztery miesiące, bo od 28 lipca b. r., w kopalniach tych było cicho i glucho; szaby, które dawniej wrzały życiem i pracą, zapelnily się zwolna wodą i gruzami; otwory i krąganki ich zasypały rumowiska i ziemia. W magazynach węgla zabrakło wkrótce tego materiału, który ożywia cały przemysł i jest dziś pierwszym warunkiem jego rozwoju, a brak ten dał się wnet odczuć całemu życiu społecznemu i ekonomicznemu w Anglii. Maszyny stanęły bezwładne; fabryki zawiesily swoja działalność; setki pociągów musiały wbrew planowi jazdy pozostać przymusowo w remizach kolejowych, a setki parowców w halach portowych. Straszliwa nędzka: głód i niedostatek wdarly się w szeregi setek tysięcy robotników, którzy dobrowolnie lub niedobrowolnie zawiesili pracę. — Organizm państwa, to organizm maszyny, w której jedno kółko porusza drugie; gdy jedno z nich zostanie zepsute lub zatrzymane w swym ruchu, cała maszyna przestaje zaraz nalezyć funkcjonować, a wdziera się w nią zastój lub rozkład, które tylko ujemny i tylko szkodliwy mają rezultat. Tak było i tutaj: bezrobocie górników angielskich, największe jakie dotychczas świat widział, przyniosło ciężarem olbrzymiej walki ekonomicznej całe społeczeństwo, całe publiczne życie w Anglii, a zadając przemysłowi angielskiemu szkody, których rozmiarów na razie oceniamy nawet nie podobna, urosło do znaczenia wielkiej, ogólnej klęski społecznej. Do bezrobocia należało 200,000 górników wraz z rodzinami, i drgie tyle innych robotników, którym kopalnie dają zajęcie; wszyscy oni cierpieli przez ten czas głód i niedostatek a ponieważ musieli żyć z funduszy pożyczanych, lub co najwięcej z dawnych oszczędności, przeto podkopali też na długą podstawę swojego bytu. Oprócz nich jednak także dziesiątki tysięcy innych robotników musiały zawiesić pracę i cierpieć niedostatek, bo fabryki, w których mieli zatrudnienie, wobec braku węgla, musiały mimowoli pograć się w bezczynność. Wreszcie i tysiące drobnych handlarzy i kupców, których cała egzystencja opiera się jedynie na sprzedawaniu robotnikom potrzebnych im do życia zapasów, znalazły się bez środków utrzymania. Wszystkie towary w Anglii podrożały, kontrasty społeczne zaostrzyły się, a wszyscy odczuwają na każdym kroku dotkliwie skutki walki społecznej.

Wreszcie onegdaj podjęto na nowo pracę w kopalniach. W prawdzie strat poniesionych nikt i nie już nie wynagrodzi; wprawdzie świetność przemysłu angielskiego została podcięta na kilka lat; wprawdzie i teraz dużo jeszcze upłyne czasu, zanim w kopalniach przywrócony zostanie zwykły porządek i zanim cała produkcja powróci do zwyczajnego systemu i ładu, a całe życie społeczne cofnie się w tory, z których wyszło na czas jakiś dzięki olbrzymiemu bezrobociu; — w każdym jednak razie jest to rzecz nadzwyczaj ważna i budująca, że znowu wreszcie zakończono i pracę podjęto na nowo. Nie brakowało już od samego wybuchu ogólnej zimy górników usiłowań, by doprowadzić do porozumienia między obn niezadowolonymi ze siebie stronami; usiłowania te jednak nie doprowadziły do celu, rozbijając się zawsze o opór właścicieli kopalń lub o niechęć do ustępstw ze strony górników. Ani liczne konferencje reprezentantów właścicieli kopalń i robotników, które odbyły się pod przewodnictwem prezydenta miasta Sheffieldu, ani najnowsza konferencja w Westminsterze nie zdołały załagodzić nieporozumień — aż wreszcie zabral się do pośrednictwa Gładstone, i dzięki jego inicjatywie, a zarazem dzięki rozzumnej akcyi lorda Rosebery'ego, który przewodniczył wspólnej konferencyi, zgodzono się, że praca w kopalniach rozpocznie się zaraz, że do lut-go górnicy pracować będą, pobierając placę dawną, a do tego czasu ułożą się już ostatecznie z właścicielami kopalń. Załatwienie sprawy jest wprawdzie tymczasowe, ale nie nlega wątpliwości, iż doprowadzi ono do stanowczego porozumienia, a to tem więcej, iż gdy właściciele kopalń zgodzili się na zatrzymanie plac w dawnej wysokości, bez obniżenia, robotnicy, widząc w tej ich decyzji ustępstwo, będą teraz ze swęj strony także skłonniejszymi do zgody.

Takie załatwienie tej sprawy ma jednak jeszcze jedną bardzo charakterystyczną stronę. Oto według panujących zapatrywań w Anglii, zapatrywań t. zw. manchesterkiej szkoły ekonomistów, która zasady swoje opiera na naukach Adama Smitha, walka pomiędzy pracodawcą a robotnikiem o placę jest sprawą czysto prywatną, do której państwo zgola się nie miesza — państwo bowiem winno się zawsze trzymać, według zapatrywań tej szkoły, zasady nieinterwencyi i zostawiać zupełną swobodą wszystkim czynnikom życia ekonomicznego. W tej kwestyi jednakowoż, któż był inicjatorem porozumienia? przez kogo przedsięwzięta została akcya, zdążająca do pogolenia zwaśnionych klas społecznych? Przez rząd, przez państwo. Załatwienie więc bezrobocia górników dowodzi, iż rząd angielski zrywa z dotychczasowym systemem i uważa siebie za uprawnionego, a nawet za obowiązane go do interwencyi, w celu usunięcia w drodze pokojowej kontrastów ekonomicznych. Ma ono zatem i ze stanowiska polityki ekonomicznej, czy też społecznej, znaczenie zasadnicze.

Od Wnogo Pana Radszy Wicherkiewicza otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!
Wieżo o śmierci s. p. ks. dr. Antoniego, brata Pańskiego, we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego smutnem odbiła się echem, bo wszędzie Niebożczyk był znanym i cenionym — ale tem większy żal pozostawił po sobie u tych, którzy go bliżej znał, jego zdolności podziwiać, jego gorącym i prawdziwym patriotyzmem zachwycać się mieli sposobność. Byłem i ja w tem szczęśliwem położeniu, — i dziś trudno mi oswoić się z myślą, że już Jego dzień szczerzego uściśnienia nie zaznam więcej...

Myśl p. dr. Kusztelana uczczenia s. p. księdza dr. Antoniego, niezawodnie wszędzie dozna nalezytego poparcia, bo s. p. ks. dr. Antoni zastąpił sobie, by pamięć o nim i wśród potomnych nie wygasa. Ale znając nadzwyczaj skromne usposobienie Niebożczyka, znając jego chęć służenia zawsze i wszędzie sprawie publicznej, przyznasz mi Szanowny Panie Redaktorze, że dążności jego wśród nas najwięcej odpowiedziałyby pomnik nie z marmuru ani spiżu, ale taki, który ożywiony miłością bliźnich, służyć będzie dalej niż dążeń Niebożczyka.

S. p. ks. dr. Antoni pracował gorliwie nad podniesieniem ducha narodowego wśród ludu, zagrzewając go do pracy dla dobra kraju. Stworzył więc przedewszystkiem fundusz, z którego odsetki płynęłyby na popieranie uczciwych, w tym duchu czynnych, prasy ludowej, będącej nie tylko u nas, ale przedewszystkiem na Warmii i Ślązku w kłopotliwym nieraz położeniu materialnem.

Fundusz s. p. ks. dr. Antoniego na ten lub podobny cel przeznaczony, mógłby być oddany pod zarządek Towarzystwa Czytelnia Ludowych.

Sądze, że zacne Duchowieństwo w pierwszym rzędzie zechce uczcić pamięć swego w Bogu spoczywającego konfratry i skromnym datkiem poprze ten lub pokrewny projekt — ja zaś pozwalam sobie na tenże cel złączony 20 m.

Przyjm Szanowny Panie Redaktorze raz jeszcze zapewnienie szczerzego współczucia dla całej Rodziny W. s. p. ks. dr. Antoniego, a dla Siebie wyrażę poważania od szczerze życzliwego

Dr. B. Wicherkiewicza.

Poznań, 23 listopada 1893 r.

O ile wiemy, to p. dr. Kusztelan proponując składkę, nie myślał bynajmniej określać z góry jej przeznaczenia; pisze on wyraźnie w swym liście, że „spółczestno u cie pamięć s. p. ks. Antoniego odpowiednim pomnikiem“, a w ustęju rozmowie wspominał o stypendjum Im. s. p. Antoniego.

Piszę nam:

Z prowincyi, 21 listopada.

Szanowna Redakcyjo!

Podług najnowszych wiadomości, przyjdzie wniosek centrum o zniesienie ustawy o Jezuitach dnia 29 b. m. pod obrady. Czyby też i nasi słownie nie mogli przy tej okazji poruszyć sprawy o ograniczeniu innych zakonów w Księstwie Pozn. i Prusach Zachodnich? Wszystkie inne prowincje w Niemczech pozwalają na osiedlenie się Franciszkanów, Urszulanek, Sióstr Dobrego Pasterza etc. tylko Księstwo i Prusy Zachodnie są wyjęte i zależą od dyskretyi ministra kultu, który dotąd na powrót żadnego zakonu zezwolił nie chce.

Nie jest to politycznie wobec groźnej postawy anarchistów i socyalistów, którzy już głęboko zapuszczają korzenie pomiędzy ludem naszym. Zakony zawsze się okazały jako warownie przeciw wszelkim przewrotom i pielegnowały ducha pobożności i religii.

Przy tem brak Duchowieństwa wielce czyni się dając; nie tak prędko jeszcze te szczyry, które kultarkamiż żadał, wypełnione zostaną. Wprawdzie i zakony nie zarazy mogły wszelkim potrzebom zaradzić, aleć jakiś fundament założyć, aby na przyszłość być użytecznymi.

Projekt, dotyczący zniesienia ustawy anty-jezuickiej, zajmuje kola parlamentarne, powiada „Berl. Tagbl.“ W rozmowie potocznej obliżają głosy, które za i przeciw temu projektowi się oświadcza. Podług obrachunku „Natlib. Korresp.“ będą za projektem: centrum 99 głosów, około 14 bezfrakcyjnych (8 głosów alzacko-lotyaryjskich), 19 Polaków, 44 socyalistów, co daje razem 176 gł.

Przeciw projektowi będą napewno narodowo-liberalni i stronnictwo cesarstwa, razem 81 głosów, około 8 bezfrakcyjnych, wolnomysłne stowarzyszenie (Rickerta) z 13 głosami, co czyni razem 102 głosy. Przeciwnicy projektu liczą na pewne na to, że pozyskają w przeważnej części głosy konserwatystów. W takim razie byłoby przeciw projektowi 170 głosów. Tak więc po obu stronach byłaby równa prawie liczba głosów, a chodzie będzie o to, która z tych dwóch stron zdoła pozyskać jeszcze około 20 głosów. Decydującymi będą w tym względzie głosy wolnomysłnego stronnictwa ludowego (Richter) i demokratów południowo-niemieckich.

Odezwa Opieki szkolnej.

Fundusze Opieki szkolnej na miasto Poznań

tak się wyczerpały, że po raz pierwszy od zaprowadzenia nauki języka polskiego w Poznaniu, nie można było wypłacić honorarium pp. nauczycielom. Jak z jednej strony smutny stan kasy musiał przęjąć Dłbieścią Opiekę szkolną, tak z drugiej pobudził ją do wyłączenia sił, aby biednej naszej dziatwie polskiej zapewnić i nadal dobrodziejstwo nauki języka polskiego. Utrzymania tej nauki żada od nas dobro religijne, moralne i narodowe naszej dziatwy, dopóki król. rząd nie wymierzy społeczeństwu naszemu pod tym względem sprawiedliwości i nie wprowadzi nauki języka polskiego do szkolnego planu.

W tym celu postanowila Opieka szkolna zmienić dotychczasowy sposób zbierania ofiar i powierzyć go nadal płatnym kursorom, przyjmując także powięcenie pp. kolektorów, którzy dobrowolnie podejmą się tego trudnego zadania. Płatni kursorowie posiadają będą wykazy obywateli oraz kwity sznurowe, które będą wydawane na każdą kwotę zaoferowaną.

Niebawem Opieka szkolna ogłosi w pismach publicznych sprawozdanie ze swej czynności dwuletniej oraz z fundusów zebranych.

Obywatele miasta Poznania! nie szczędźcie ofiar na sprawę nas wszystkich tak żywo obchodzącą i złączoną z najżywoźniejszymi naszymi interesami!

Poznań, dnia 20 listopada 1893 r.

Opieka szkolna na miasto Poznań.

Ks. Woliński, dziekan, Ks. Jeżewski, przewodniczący, sekretarz.

M. Więckowski, skarbnik.

Wychodstwo ludu roboczego.

Od kilku tygodni roi się znów po naszych kołach, gwar i hałas straszliwy po dworcach. Wracają nasi ludzie roboczy — po większej części młodzieńcy i dziewczęta od pracy z prowincyi zachodnich do domu na życie przeważnie bezczynne wśród zimy nadchodzącej. Każdy uczywi i zdrowem okiem patrzyąc się na objawy społeczeństwa nbolewa nad tym objawem i przyznaje, że to niezdrowe te stosunki i że to najsmutniejsze za sobą pociągają musi następstwa. Iu z tych, co wracają, prawdziwy grób w świecie sobie wykopano? Duchowieństwo strasznie się skarży na niemoralność tych ludzi, na zepsucie obyczajów, które z sobą z świata do nas oni przynoszą.

Kapłan pewien z Niemiec, zajmujący się od lat kilku bardzo sumiennie robotnikami i robotnicami polskimi co rok tam przebywającymi, pisze do jednego z kapłanów naszych, strasznie się skarżąc na ten chorobliwy objaw w społeczeństwie i zastanawiając się nad przyczynami tego wychodstwa:

„Czemu ci ludzie wychodzą z domu i tu dotąd przychodzą?“ pyta się. „Otoż pierwsza przyczyna: chcą być oni wolni, niezm ni kępowani i nie chcą po za czasem pracy mieć nad sobą żadnego nadzoru. Wszystkie inne powody, jakie i tu podają, są tylko upozorowane. W niedzielę n. p. kochani Polacy robia, co tylko chcą, sypiając aż do południa. W kościele tu w niedzielę często bardzo było 3—4 ludzi polskich, a było ich tu wszystkich 50, (z 8 parafii z których w 7 nie ma do dziś Bractwa św. Izydora, przypisek autora). — Kościół zaś od ich mieszkania 300 kroków odległy. Jeżeli w niedzielę od rana padało, natenczas ani jednego z nich w kościele nie było, jakby z zasady. A przecież w dni powszednie i do 6 godzin stoją na dworze w deszczu, chociaż i tam tu byli, którzy sobie naprzd to wypowiedzieli, że, jeżeli będzie niepogoda, natenczas wolno im w domu pozostać. Taki dzień już wyłącznie zabawa i pohałunka wypełniony. — Do kościoła nie przyszli, a kiedy im czynił z tego wyrzuty, tłumaczyli się, że byli bardzo po pracy zmęczeni. To jednak nie przeszkadzało, że co niedzielę o godzinie 5 po południu urządzali sobie tańce w stodole i nikt nie czuł zmęczenia. Otoż to ich sprowadza na obczyznę!“

„Imponowali mi dawniej, kiedy w święta u nich w domu obchodzono np. w święto św. Stanisława, Wniebowzięcie M. Bożkiej (u nas na niedzielę się przenoszą) do pracy iść nie chcieli — ale wtenczas niestety ledwie połowa z nich przyszła do kościoła; reszta spała do południa a po południu bez celu chodziła i chulała.“

„Żeby ci biedni Polacy tu się o starali, aby ze zarobku coś odłożyć, nie dostrzegłem do dzisiaj ani u jednego.“

„Inny powód, dla którego oni tu przychodzą, leży w rodzicach. Sami mi to opowiadali, że tam w domu ojciec i matka na to tylko czekają, aby im pieniądze przysłałi. I niejedno biedne dziewczę tu jakby z domu wypchnięte na pokusy i niemoralność, aby rodzice lepiej w domu żyć mogli. Jaka straszna przed Bogiem odpowiedzialność. Jakżeby powinni kapłani tam stanowczo występować na ambonie i w konfesjonale przeciw takim rodzicom!“

„Trzeci powód: oni tu przychodzą, aby lepiej tu jedli, bo mówią, że w domu mięsa prawie wcale nie jedzą. Dzisiaj już oni tu wybredniejsi i domagają się coraz lepszego pożywienia. I dziwna; mało kto z nich wraca drugiego roku na to samo miejsce, bo co rok szukają lepszego miejsca i lepszego wyżywienia, ale do czego to dojdzie w końcu?“

„To pewna, że przychodzą co rok gorsi, do złego skłonniejsi, moralnie coraz bardziej apadający, krnąbrniejsi, oporniejsi. Przypatruję ja się temu corocznie i z bólem serca czynię to spostrzeżenie.“

„I czemu te polskie matki przysyłają tu dotąd córki swoje, kiedy tu one na tysiączne niebezpieczeństwa są narażone?“

„Polskie dziewczęta opowiadały mi same, że zimą w domu nie a nie robią. Zwracam na to uwagę, bo to musi moralność podkopywać.“

Oto smutny obraz naszego ludu roboczego na obczyźnie!

Teraz wraca on do domu, — kilka miesięcy będzie chodził do kościoła, a pewnie i uczęszczał do sakramentów świętych. Bractwo św. Izydora założone dla tych biednych przed rokiem staraniem Najprzewielebniejszego Arcybiskupa naszego ma piękne i obszerne tu pole przed sobą. W 38 parafiach dotąd w Archidiecezyi założone; — mało to dotąd liczba i tysięcy wychodźców nie objęta, — powinny wszędzie pod sztandar swój zbierać tych biednych, którym także smutne świadectwo wystawia kapłan, który pisze w liście wspomnianym, że był zawsze szczerzym ich przyjacielem i który kończy list swój zacytując: „Oremus pro Polonia.“ — Oni mają prawo do tego i mogą żądać tego, aby się duszpasterze nimi zajeli, a może przy zabiegach i troskliwości o nich wiele się naprawi i skłoni do przyjęcia pracy w domu, co jednym jest z głównych zadań Bractwa św. Izydora.

Gdyby Bractwo mogło spełnić zadanie, — gdyby znalazło poparcie w szlachetnej pracy — z biegiem czasu możnaby z pewnością położyc tamy tym rozszalałym fałom. Unas także potrzebują ludzi do pracy i tak samo ich placą, jak w zachodnich prowincjach. Podnosimy tu jeden jedyny tylko objaw z naszego Księstwa. W Ślupach pod Szubinem miał JW. Pan Zółtowski dziewczęta z tegoż Bractwa, które dawniej wychodziły także na prace do Niemiec, — zaznaczamy na tem miejscu, że dziewczęta większe jeszcze uczyniły oszczędności i szczęśliwie wróciły do domu, że prawdziwie ojcowską znalazły opiekę. — Kujawy mogłyby robić to samo!

Nie wolno nam tylko zamykać oka na ten „potop“ straszliwy, w którym ginie tyle dusz polskich, bo to rola pod posiew socyalistycznych teorii, w których imieniu przeciw Bractwu i jego zamiarom wystąpiło z wiosną tego roku socyalistyczne pismo „Vorwärts“ w obawie, że socyalistom z rąk się wytrąca wpływ na tysiące tych biednych!

Ratujmy, póki czas, bo tam rwie się tama, a niechby nie krwawiło się serce z przyszłą wiosną na widok tysięcy, co z śmiechem na ustach, pogardą w sercu zalegają dworce nasze z szalonym krzykiem rozpusty i tańcem Dantejskiego piekła!

Ks. dziekana L. Glabisza:

Szkic do mowy pogrzebowej w czasie eksporty zwłok do kościoła

Sp. ks. dr. Antoniego Kanteckiego w Strzelnie, 19 listopada 1893.

(Dokończenie.)

Już jako młodzieniec ukochał nasze tradycje, nasze ideały — znał przeszłość narodu, jak rzadko kto z nas, na przeszłości budował przyszłość, a na złotętej nici nawięzywał swoje i nasze nadzieje. Razem powołał nas P. Bóg do ołtarza — 22 lat minęły, jak z rąk Najprzewiel. ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego odebraliśmy święceni kapłańskie. Jako młody kapłan pełni wiary prawdziwej chrystusowej, uzbrojony we wielką wiedzę i naukę, zapisał się w szeregi tych, którzy służyc chcą Kościołowi i Ojczyźnie słowem żywym i czynem. Nastąpiło 12 lat pobytu w Poznaniu na czele pisma, dziennika „Kuryera Poznańskiego“, które śmiało wywisłło sztandar za wiarę i ojczyznę i wierne mu pozostało aż do dni dzisiejszych, które tak bardzo podtrzymywało i podtrzymuje kierunek prawdziwy chrześcijańsko-konserwatywno-polski. Ale on nie tylko był redaktorem. On był organizatorem — On we wszelkich sprawach społecznych nie tylko czynny, ale wybitny ba, najwybitniejszy brał udział. On stawał na czele żywiołów dodatnich zawsze, i całej potęgi słowa i wielkiego swego wpływu używał na to, aby naród utrzymał na drodze jedyną mu właściwą, a kiedy huragan kulturkampfu zaczął szaleć po Wielkopolskiej ziemi, On organizuje wiece z innymi, jak z ks. Chotkowskim, podnosi ducha, budzi samowiedzę, a słowa Jego złote zawsze trafiają do serc i duszy słuchaczy; to prawdziwy Apostół pod względem religijnym i narodowym, znosi więzy, pielgrzymkę odbywa do Wiecznego Miasta i w tymto czasie przypadają na niego dni Jobowe, które przed śmiercią już się nie skonczą, traci prawie całkowicie wzrok, mimo to w pracy nie ustaje. Nigdy zwątpienie, nigdy rozpacz, nawet skarga nie wydobyla się z piersi Jego, że P. Bóg Go tak wielkiem nawdzielił nieszczęściem. P. Bóg wszystkim rządzi, Bóg wszystkim najlepiej rządzi.

Pamiętam, wielki mój przyjacielu i kochany bracie, kiedy u mnie przez 4 tygodnie byłś w Inowrocławiu, aby tam w solankach szukać zdrowia, jak budowałeś mnie Twoim spokojem duszy, jak byłś swobodnym, mimo ogromu nieszczęścia, jak chwili jedną nie marnowałeś nadarmo, jak i tam byłś zawsze tkiem dla wszystkich.

Któż Cię nie kochał, któż Cię nie szanował — Ty prawdziwie chrześcijańska duszo! I w tym wielkim osamotnieniu, kiedy prawie nie widział światła, ta, która była Jego od pierwszych młodości opiekunką i braci Jego wszystkich, stała się Jego Aniołem stróżem opiekunym, Jego kochana, biedna siostra, która i w ostatnich miesiącach, kiedy to s. p. Antoni prawdziwie czysto, długie przechodził męki, wśród uciążliwej choroby, była nietylko Jego siostrą, ale Jego matką, Jego Siostrą miłosierną — dziś złażana boleścią, zgnębiona, prawie cieniem człowieka, niema od smutku, stoi nad martwymi zwłokami... Odebrał jęć Bóg prawie wszystko, bo najdroższego brata, którego życie spłotło się z Jęć życiem w cierniowy wieniec... Ale Ty nie wpatrz się, Ty nie rozpaczasz, Tyś z tój samej piły krylicy pociechę i osłodę w nieszczęściu, z której Twój brat i my wszyscy — z wiary głębokiej, gorącej, niezachwianej w Opatrzność Boską. Patrz, oto Jezus na krzyżu, tu Twój i nasz Zbawiciel, Twój brat był Jego uczniem wiernym przez całe życie — wycię się razem do Niego modlił, On Cię pocieszy, On otrze łzy Twoje, On wola i do Ciebie „chodźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście.“

Kiedy tak nazwany kulturkampf zlagodniał, s. p. ksiądz Antoni stójąc się do woli najwyższej Władzy duchownej przeniósł się do Gniezna, gdzie wkrótce stał się znowu duszą wszystkich prac organicznych. Albo w konfesyjale albo przy pracy w domu, lub w rozmaitych towarzystwach. Któż nie znał w grodzie Lecha kochanego księdza Kanteckiego? Który z konfratrów go nie kochał? Któż nie uważał chwil z nim spędzonych — za najpiękniejsze w życiu? Wszyscy szlachetnie myślący, prawdziwi synowie Kościoła i Ojczyzny, chętnie odwiedzali gościnne progi s. p. księdza Antoniego — zaszczytali go przyjaźnią, oczekali go szacunkiem najwybitniejsi ze stanu duchownego i świeckiego; ks. Antoni Kantecki stał się mężem popularnym — a przy tój zawsze tym samym pozostał serdecznym, miłym, naturalnym w obejściu; nie zawsze honores mutant mores.

Fraudowne wielkości na gruncie chrześcijańskim odpychają od siebie zawsze wszelkie pokusy pychy, wyniosłości i dumy własnej. Takim był s. p. ksiądz Antoni. *Anima Candida, vere christiana.* Wniośta prawdziwie chrześcijańska dusza.

W sile wieku powołał go P. Bóg na pasterza. Trudno mu przychodziło opuszczać ukochaną Gniezno, ale wola Władzy duchownej była zawsze u niego wola Bożą. Dwa lata minęły zaledwie, a już go Pan Bóg nam zabrał. Przeszło rok temu w czerwcu, jakiegoś go uroczyste wprowadzali do świątyni — i radość i wesele było ogólne. Dzisiaj smutek i żałoba wielka. Ciężko nawiedził was i nas Pan Bóg, nawiedził Bóg naród cały.

Parafianie strzeżni się nie zapominać nigdy o tój, że wielki kapłan był między wami — prochy jego spoczną na ziemi kujawskiej, duch jego niech będzie zawsze między wami wszystkimi. — Pamięć twoja nie zaginie nigdy, bo imię twoje należy do historii. Służymy przed tą trumną, że będziemy wiernymi aż do śmierci tym białym, którym służył s. p. ksiądz Antoni: wszystko dla Kościoła św. i dla Ojczyzny — pod tym znakiem zwyciężysz. Z głębokości wołamy do Ciebie Panie — Panie wysłuchaj głosu naszego, abyśmy zostali wiernymi wierze Ojców naszych.

Niechaj (psalm VI) się uszy Twoje naklonią na głos modlitwy naszej. Nie uważaj o Boże na nieprawości nasze, bo któż się stoi. U Ciebie jest zlitowanie, miłosierdzie. Od strażcy porannej aż do noce ufamy w Pana, przez Niego odkupienie i zmartwychwstanie. O! Boże modlimy się do Ciebie — my dzieci Twoje — daj s. p. księdzu Antoniemu Niebo. On Ciebie kochał nadewszystko — on wiarą w Jezusa Pana szedł przez ten świat, jako mał błości.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie — a światłość wiekuista niech świeci nad duszą Jego. Amen!

Spadek po hr. Zedlitzu.

Hr. Zedlitz tylko rok i pięć dni dźmierzył tekę ministerstwa oświecenia, ale w tym krótkim czasie zdolał zyskać sobie serca wszystkie prawdziwie chrześcijańskie nie tylko w Pruszech, lecz także w dalszych kołach. Jego projekt szkółki, domagający się szkoły chrześcijańskiej dla monarchii pruskiej, chlubnie zapisał imię tego męża w historii szkolnictwa pruskiego. Występowała czasu swego przeciw temu projektowi głównie cała polityczna prasa liberalna z pedagogiczną liberalną ręką w rękę idącą. Nie zrealizowano tego projektu, dla niego usta-

pió musiał hr. Zedlitz, ale ten spadek po prawdziwie chrześcijańskim ministrze pruskim najnowszego czasu nie przestaje zajmować protestanckich stronnictw konserwatywnych i katolików, budząc zarazem obawę we wszelkich odcieniach liberalnych, lekających się, aby kto nie podjął na nowo tego projektu.

Onegdajszą „Kreuz Ztg.“ przypominała ten projekt, wzywając konserwatywów, aby starali się o przeprowadzenie ustawy szkolnej na podstawie zasad hr. Zedlitz. W czasie ostatniej agitacji wyborczej wyraźnie konserwatyści głosili hasło szkoły chrześcijańskiej na podstawie zasad hr. Zedlitz, a wyborcy w bardzo znacznej części oświadczyli się za konserwatywami, a za katolickimi kandydatami poselskimi, dopominającymi się na zebraniach prawoborczych takiegoż wychowania młodzieży.

Prasa liberalna, na co zresztą można było być przygotowanym, o ile się zajmuje artykułem gazety krzyżowej, pisze o nim z pewną obawą, nie życząc sobie przeprowadzenia projektu szkolnego na wzór hr. Zedlitz.

Organ kapitalistów żydowskich „Berl. Tagbl.“, mówiąc o tój propozycji „Kreuz Ztg.“, powiada, że „niestety w praskiej Izbie deputowanych jest liczba konserwatywów niemieckich tak wielka, że mało im chodzi o to, czy ten ich projekt poprze to lub owo stronnictwo, a chyba tylko w tym wypadku na głosach centrum mogłoby zależeć konserwatywom. W czasie agitacji wyborczej trzeba było zwalczać reakcyjność szkolnych; dziś jest to prawie zapóźno.“

Jeżeli konserwatyści żądają szkoły chrześcijańskiej, to mają oni zupełną słusność i w tym względzie mogą liczyć na poparcie szerokich warstw społeczeństwa.

Z parlamentu niemieckiego.

Zaledwie parlament niemiecki rozpoczął nową sesję, nadeszła już niektóre stronnictwa parlamentarne cały szereg wniosków, z powodu których „Koelnische Zeitung“ robi własne uwagi:

Wniosek centrum, dotyczący zniesienia ustaw przeciw OO. Jezuitom i im pokrewnym zakonom, zbywa ten organ narodowo-liberalny lekceważeniem, zapisując, że ten wniosek jest zaprzeczony zwrócić liczbą 18. „Wyjątkowo spodziewamy się, że co do tego wniosku, opatrzonego trzynastką, sprawdzi się stary zabobon.“ Więc stronnikom zasad przewrotu wolno przebywać w kraju, ponieważ są poddani cesarstwu, a obywatelowi niemieckiemu, któryby został członkiem kongregacji OO. Jezuitów, Redemptystów, Lazarystów lub św. Du ha, to podług życzenia tego narodowo-liberalnego organu ma pobyt w cesarstwie niemieckim być nadal zakazany. Taka wyjątkowa ustawa, skazująca pod co tylko wymienionymi warunkami własnych obywateli na banicję, nie przynosi zaszczytu tak potężnemu państwu, jakim są Niemcy, to też za zaszczeniem tej ustawy odzywają się głosy z wielu stron, a niewątpliwie i parlament i niemiecki w składzie obecnym przychylił się do usunięcia jęć z ksiąg prawodawstwa niemieckiego.

Posel Rickert wniósł o zaprowadzenie na całe Niemcy wojskowej procesowej ordynacji karniej, na wzór bawarskiej. „Koelnische Ztg.“ przychylnie przyjmuje ten wniosek, z którym, jak powiada, prawie cały parlament sympatyzuje.

Stronnictwo wolnomyślnie (Richtera) żąda wynagrodzenia niewinnie w areszcie trzymany i niewinnie zasądzonych. Wniosekodawcy wymagają, aby wykluczone od wynagrodzenia tych, którzy w zasądzeniu ich grubo zawiniли, nie podawszy naprzykład wyczerpujących świadków odwodowych. Te i inne wymagania wniosku nie podobają się „Koelnische Zeitung.“

Konserwatyści stawili w parlamencie wniosek, aby zabroniono żydom przejeżdżać przez Niemcy. Na to to powiada „Koeln. Ztg.“, że dotychczasowe prawa i przepisy policyjne upoważniają władze do wstrzymywania od granic cesarstwa żydów, którzyby pod względem ekonomicznym mogli państwu szkodzić.

Z Alzacji i Lotaryngii stawiono dwa wnioski, jeden z nich żąda zaprowadzenia w tych krajach ustawy prasowej, obowiązującej w cesarstwie niemieckim, a drugi usunięcia paragrafu o dyktaturze. Co do pierwszego żądania, to powiada „Koeln. Ztg.“, że niema nic przeciw niemu. Nad zniesieniem dyktatury radzi się „Koeln. Ztg.“ zastanowić i zgodzić się chyba na to pod tym warunkiem, jeżeli administracja w tych krajach na to zezwoli.

gaduła i chętnie zajmują się sprawami moich przyjaciół. Ale lękam się, że ci zrobiłem przykrość...

— O! Wasza Eminencyja nie mógłbyś nigdy...

— Zrobił tego umyślnie — przerwał Kardynał.

— Ale błędzi jest rzeczą ludzką a mianowicie ludzkiem jest nudzić swych bliźnich dopytywaniem się. Mamy wszyscy własne kłopoty, księżo Pawle. Kiedyś może sam zostaniesz Kardynałem — kto to wie? Mam nadzieję, że tak będzie. Wtenczas będziesz miał dobrego sekretarza, za dobrego, nawet dla ciebie, którego będziesz mógł męczyć pytaniami o jego krewnych. Tylko że względu na ciebie Sor Marzio nie będzie miał mniej zamówień, nawet wtenczas, kiedy jeszcze więcej zwróci się ku socjalizmowi.

— Wasza Eminencyja jesteś zbyt łaskawy, — rzekł ksiądz z prostotą.

Był bardzo wdzięczny za uprzejme słowa, gdyż wiedział, że były wypowiedziane na seryo a nie żartem. Myśl, iż może wyrządził krzywdę Markowi, była bardzo bolesną dla niego, pomimo tego, co czuł tego poranku. Jednakże proste i rozsądne zapatrywanie prąta na sprawę uspokoiło go i usunęło wątpliwość, która od dawna zakłócała spokój jego umysłu. Myśl, że te długie, okrutne palca Marka wypracowały delikatny deseń, przesładowała go i niepokoiła. Dźwięk głosu Marka, urągający wszystkiemu, co kapłan uważał za święte, byłby mu brzmiał w uszach przy używaniu poświęconych naczyń i byłby się mieszał z każdym słowem modlitwy.

Ale byleby sam nie był zobowiązany używać kielichów wyrobu swego brata, coż to mogło szkodzić? Kardynał nie znał artysty, a jakiegokolwiek powziął o nim wyobrażenie, byłoby ono mglistym i niewyraźnym. Uczucie to zatem było jego własnym

Centrum i stronnictwo wolnomyślnie wniosły równobrzmiące żądania dotyczące reformy ustawy wyborczej. Petenci żądają między innymi zmiany okręgów wyborczych i oddawania głosów karteczkowych w kopertach. Co do tego drugiego żądania, to przyznaje „Koeln. Ztg.“, że jest ono ogólnem, ale wątpliwa jest, czy będzie zgoda w zaprowadzeniu tój skomplikowanej i kosztownej manipulacji.

Wniosek centrum i konserwatywów, żądający egzaminów na majstrów, nazywa „Koeln. Ztg.“ środkiem agitacyjnym i nie rokuje mu żadnych widoków.

Zmiany niektórych przepisów w ustawie zabezpieczającej na starość i w razie niemocy robotników, dopomina się centrum. Przeciw temu nie ma „Koeln. Ztg.“ nic, byle wymyślono odpowiednie, a dogodniejsze przepisy.

W żywotnej kwestyi.

Wiedeń, 20 listopada.

(☞) Nie zamierzam zwracać uwagi na depeszę rzymską o wczorajszą „Neue Freie Presse.“ Ponieważ jednak, jak się zdaje, wywoła ona ożywioną dyskusję, lepiej podnieść tę kwestyę dziś, niż jutro. Depesza ta w dosłownym przekładzie opiewa:

Rzym, 18 listopada. Jest wiadomo, że Papię egzemplarz przeznaczony dla katolickiego kościoła w Czarnogórze głagolickiego mszału ofiarował carowi z specjalną dedykacją: (?) Ten akt dyplomatyczny grzeczności, którego nawet przy awanturach (i) polityce kardynała Rampolla nie łatwo byłoby zrozumieć, miał przekonać cara, że stolica apostolska widzi w nim naturalnego opiekuna Słowian (?) i gotową jest uwzględnić także jego życzenia co do Królestwa polskiego. Oczegoby nie uczynił Kardynał Rampolla, aby okazał nowemu sprzymierzeńcowi swą uprzejmość! Od dawna prowadzone pomiędzy Watykanem a Rosją rokowania są więc („sind demnach“) bliższe rozwiązania, które w Petersburgu wywoła wielkie zadowolenie. Polacy rosyjscy będą uszczęśliwieni liturgią. Może ona nie zupełnie spełni ich życzenie, bo w znacznej części opierać się będzie na podstawie narodowej. Na inny sposób ponawia się więc precedens w Czarnogórze, gdzie panslawistyczny biskup Franciszkanin żądał i otrzymał dla swęj dycezyi słowiańską liturgię, chociaż z jego 12 probostw 9 składa się z Albańczyków, którzy nie umieją wcale po serbsku, a tem mniej rozumieją głagolicę. Ponieważ pewne mocarstwo katolickie (oczywiście Austro-Węgry) zaprotestowało przeciwko rozporządzeniu względem Czarnogóry, dyplomacya watykańska przyrzeka, że ośnośne dekrety kongregacyi wyznają nie będą wykonane. Kardynał Rampolla postarał się o to, aby przyrzeczenie poszło w zapomnienie. Jest on gorliwym zwolennikiem panslawizmu, a pomaga mu marzenie Leona XIII zjednoczenia znowu kościoła wschodniego i zachodniego, naturalnie pod kierownictwem rzymskim. Łatwo zrozumieć, że stosunki pomiędzy Rosją a wymienionym katolickim mocarstwem wskutek tego nie mogą być najlepsze.

Z samego tekstu powyższej depeszy łatwo się domyśleć, że korespondent swę oparł jedynie na przesłance, że stolica apostolska biskupowi Czarnogóry pozwoliła na wprowadzenie nie liturgii, jak mniema korespondent, lecz mszy w języku starosłowiańskim, zwanym głagolicą. Nawet ten fakt jeszcze nie jest zupełnie udowodniony. Czytaliśmy wprawdzie nieraz, że Stolica apostolska przystała w teorii na tę kombinacyę, ale też zapewniano, że do tąd nie wysłano do Czarnogóry wydrukowanych w Rzymie głagolicę mszałów. Jeżeli to istotnie w ostatnich czasach się stało, o czem nie wiemy, natenczas rzeczywiście istniałby fakt, że Stolica apostolska dla katolickiej dycezyi w Czarnogórze przyzwoliła na odprawianie mszy św. w głagolicy, zamiast po łacinie.

Byłoby to, ile wiemy, pierwsze i całkiem wyjątkowe rozporządzenie stolicy apostolskiej, jeżeli... do tąd w owę dycezyę, albo choć tylko w kilku probostwach mszę czytano po łacinie! Do tąd bowiem Stolica apostolska na odprawianie mszy św. w innym języku, jak w łacińskim, przyzwalała tylko tam, gdzie się od dawna zachował taki zwyczaj, jak zwłaszcza w niektórych gminach Dalmacyi i Istrii, tudzież tam, gdzie chodziło o pozyskanie dla Kościoła ludności schyzmatycznej, a więc Rusinów na soborze we Florencyi. Należałoby więc przypuszczać, że owe gminy albańskie, które po ostatniej wojnie tureckiej przeszły pod panowanie Czarnogóry, dawniej może także mszą św. odprawiali nie po łacinie, lecz po albańsku. W takim razie zaprowadze-

nie głagolicy zamieniałoby tylko jeden język nielaciński na drugi. Już poczyniliśmy kroki, aby się dowiedzieć, czy tak ma się rzecz, i nie omisszamy skonstatować to później. Jeżeli jednak owe gminy albańskie do tąd słuchały mszy po łacinie, natenczas wprowadzenie głagolicy przedstawiałyby się istotnie jako pierwszy i wyłączny krok. Bo, powtarzamy, tam, gdzie dawniej odprawiano mszę św. po łacinie, Stolica apostolska, o ile wiemy, nigdy do tąd nie przyzwalała na wprowadzenie innego języka.

Widocznie jednak korespondent „N. fr. Presse“, wysnuwając z tego prawdziwego czy wrzekomego faktu śmiałe wnioski, względem Polski, miesza pojęcia mszy św., liturgii i tak zwanego nabożeństwa dodatkowego. O tem, aby rząd rosyjski lub niepokolani pośrednicy „słowiański“ jak s. p. ks. Bela Dudik, Czech, domagali się mszy słowiańskiej w Polsce, do tąd nie słyszeliśmy. Natomiast od dawna te prądy dążą do wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństwa.

Atoli na przedłożone, ośnośne pytania:

1) Czy w nabożeństwie tak zwanem dodatkowym zamiast języka polskiego, który wedle niepaństwowego zwyczaju jest w używaniu, wolno bez upoważnienia św. Stolicy wprowadzić język rosyjski?

2) Czy można mniemać, że Stolica św. tego rodzaju wprowadzenie języka rosyjskiego tolerowała lub ma zamiar tolerować?

dnia 11 lipca 1877 roku zapadła następująca uchwała:

„Na ogólnem zebraniu św. Rzymskiej i powszechniej Inkwizycji, odbytem wobec najczcowniejszych św. rzymskiego Kościoła kardynałów, jenerałnych inkwizytorów, po przedłożeniu wspomnianych wątpliwości, ciż sami, najczcowniejsi kardynałowie, zawyrokowali na pierwsze i drugie: **przecząco.**“

A. Jacobini,

assessor św. Officjum.

I. Pelami,

św. rzymsk. i powsz. Inkwizytorzy notaryusz.

Wobec tój uchwały, domysłem korespondenta „Neue Freie Presse“ nie przypisujemy żadnej dośnośności.

Wszelako trzeba i przy tój sposobności zwrócić uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakim ewentualnie grozi nam może nadużywanie firmy „słowiańskiej“. Ktokolwiek z nas miał sposobność rozmawiać z wyższym dostojnikiem Kościoła, zwłaszcza z Francuzem lub Włochem, łatwo mógł się przekonać, jak bardzo ciągle odbijający się o uszy wyraz „Słowianie“, słowiański język i t. d., zdolne są skrzywić poglądy najuczciwszego, ale nie obeznanego dokładnie z stosunkami meża. Słyszac i czytając ciągle o Słowianach, jakoby o narodzie, tacy mężowie, Włosi, Francuzi, w mniejszej mierze Niemcy, ostatecznie wyobrażają sobie, że ci Słowianie istotnie tworzą naród, tak jak Francuzi lub Włosi, i że ich różne języki nie są niczem innym, tylko *dyalektami*. Zdaje im się wtedy, że pomiędzy językiem polskim a rosyjskim nie zachodzi większa różnica, niż pomiędzy dyalektem tokańskim a rzymskim, pomiędzy langue d'oc, i langue d'oui, pomiędzy Hochdeutsch i Niederdeutsch, i wtedy nawet różnicę alfabetu stawiają na równi z różnicą pomiędzy gotyckim a łacińskim. Oczywiście, gdyby w miarę nieustannego podnoszenia pokrewieństwa, wrzecznej jedności i solidarności Słowian, ten przesąd wzmagal się, natenczas też dnia pewnego Kardynałowie mogliby wydać inny wyrok, niż powyżej przytoczony. Bo jeżeli Stolica apostolska nigdy nie pozbawiła narodu języka, to przeciwko wobec *dyalektu* nie mogłaby mieć tych samych skrępowań, zwłaszcza gdyby ni byto ważne względy nakazywały poświęcić dyalekt na korzyść „głównego języka narodowego“.

Dla tego powinno być przedewszystkiem naszym zadaniem, abyśmy kompetentnym Kołom w Rzymie najdokładniej i najczęściej wyjaśniali, że język polski jest samodzielnym językiem, który nie ma żadnej spójności z rosyjskim. Jest to na pozór kwestya czysto lingwistyczna, ale w danym razie staje się tem ważniejszą, ponieważ różni panslawistę właśnie tąd decydującą kwestyę starając się, ile możliwości, zaćmić. Nado powinniśmy starannie unikać wszystkiego, co może choć pośrednio zwiększać owo błędne mniemanie o tożsamości języków słowiańskich. Jeżeli np. już u nas pojawiło się dzieło wprowadzające zamiast naszej historycznej pisowni polskiej „słowiańską“ — to takie experimenta mogą tylko potęgować wspierając owe błędne mniemanie, które powinniśmy systematycznie zwalczać. P. Duchński usiłował ocalić dla nas solidarności słowiańską w ten sposób, że bardzo gruntownie dowiódł przeważnie turańskiego pochodzenia dzisiejszej Mo-

surzenie, pomeważ wielu jest zepsutych ludzi na świecie, którzy mają wielki interes w obaleniu prawa. Hasłem tego stronnictwa będzie zawsze „nie ma Boga“ — ponieważ Bóg jest porządkiem, a oni pragną nieładu. To prawda, że oni będą zawsze w mniejszości, ponieważ większość ludzi jest zdecydowaną na to, aby nie niszczyć porządku. Ale ci ludzie będą walczyć do upadłego, wiedząc bowiem, że w owej walce nie będzie pardonu dla zwyciężonych. Będzie to olbrzymia walka i potwa długo, ale będzie stanowczą i może nie powtórzy się już nigdy. Ludzie będą się zabijali nawzajem, gdzie się tylko spotkają, przez miesiące i lata, zanim koniec nadejdzie, gdyż wszyscy ludzie, którzy mówią że jest Bóg na niebie, staną po jednej stronie, a ci którzy mówią, że nie ma Boga, po drugiej.

— Obymy nie doczekali czegoś tak okropnego! — zawołał ksiądz Paweł z przejęciem.

— Nie, ani ty, ani ja tego nie zobaczymy. Ale maleńkie dzieci, które się tam bawią kaszkanami na dziedzińcu, widzieć to będą. Świat lęka się samego imienia wojny, aby wojna nie stała się powszechną, skoro raz wybuchnie. Powiedz to swemu bratu.

— Tego on pragnie! O tój zawsze mówi.

— Natenczas jest to nieuniknione. Kiedy wiele milionów jemu podobnych zdecydowało, że zle ma się dokonać, to nie może ono być odroczone na długo. Krew spadnie na ich własne głowy.

Kiedy ksiądz Paweł powrócił znowu do swego samotnego mieszkania w pół godziny później, myślał długo nad tój, co Kardynał mówił do niego a im dłużej rozmyślał, tój więcej prawdy zdawała się mieć przepowiednia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 264.)

— Ale czy Wasza Eminencyja nie wolałbyś, aby artysta był także dobrym człowiekiem?

— Ze względu na niego samego, księżo Pawle. Rzeczy, które wyrabia, nie są aż do tego gorsze, że on nie jest dobry. Czy wiele z filarów w naszych kościołach nie znajdowało się w świątyniach rzymskich? Czyż sklepienie nad wielkim ołtarzem u św. Piotra nie jest z brązowej posowy Pantoonu? A zresztą, coż jest dobre? Wszyscy nie jesteśmy dobrzy, ale jedni są gorsi od drugich. Nie naszą sprawą jest sądzić lub dawać zlecenia ośnośno do dzieł sztuki tym, których uważamy za najlepszych z ludzi, tak jak się daje nagrody pilnym i grzecznym dzieciom.

— To prawda — odpowiedział kapłan.

Nie chciał rozprawić nad kwestyę wiary lub niewiary Marka. Gdyby go nie były zajmowały wypadki rana, byłby może unikał tego przedmiotu, jak to czynił dawniej, kiedy go Kardynał wypytywał. Ale dziś nie był on całkiem sobą samym, a nie będąc zdolny powiedzieć kłamstwa jakiegokolwiek, mówił prawdę więcej, aniżeli sobie życzył. Czuł on, że może być nieco niesprawiedliwym wobec swego brata. Wyglądał zakłopotany, a Kardynał zauważył to, gdyż był uprzejmym człowiekiem i bardzo lubił swego sekretarza.

— Nie martw się tem — odezwał się po chwili milczenia. — Jestem, jak wiesz, starym

... Ale w praktyce nic to nie pomoże. W praktyce ważnym i decydującym jest tylko ten fakt, że nie istnieje naród germański lub romański, tak jak nie ma narodu „słowiańskiego”, że narody pochodzenia słowiańskiego dziejami, oświatą, charakterem różnią się pomiędzy sobą więcej, niż narody pochodzenia germańskiego lub romańskiego; i że pomiędzy słowiańskimi językami różnych narodów słowiańskiego pochodzenia zachodzą te same kardynalne różnice, co pomiędzy językami innych samodzielnymi narodów.

To wszystko dla nas są rzeczy tak proste, że słowiańskich, wydaje się czystym pleonazmem. Ale Włochom, Francuzom, czasem nawet Niemcom, systematycznie uwodzonemu ciągle powtarzanym wyrazem „słowiański” w pojęciu narodowym, konieczność potrzeba wykazywać, jak bardzo mylnym i sprzecznym z prawdą jest to pojęcie. Bo, powtarzamy, gdyby istotnie Słowianie tworzyli naród i gdyby więc języki polski, rosyjski itd. były tylko dialektami, jak bawarski, wiedeński, drezdeński itd., — stencząca stolica apostołska nie miałaby żadnego powodu występować w obronie „dialektu” polskiego przeciwko „dialektowi” rosyjskiemu.

Słowem — panslawizm wszędzie prowadzi nas do zguby; zbawienia naszego szukać możemy tylko w antitezie panslawizmu.

Historia dymisji księcia Bismarcka

nie przestaje zajmować prasy i umysłów niemieckich. Jak zaznaczyliśmy w ostatnim numerze pisma naszego, wydał dr. Hans Blum nowe dzieło p. t. „Niemiecka Rzesza za czasów Bismarcka”. Jednym z najbardziej interesujących oddziałów będzie niezawodnie ten, w którym są opisane zajścia przy ustąpieniu ks. Bismarcka. Jak się zdaje, polegają one autora, które po części powtarzają znane rzeczy, całkiem lub w znacznej części na informacjach ze strony samego Bismarcka. Zaznaczywszy rzeczowe różnice zdania między cesarzem a kanclerzem (ustawy robotnicze, ustawa o socyalistach, zniesienie rozkazu gabinetowego, dotyczącego bezpośredniej komunikacji między monarchą a ministrem), przechodzi p. Blum do głośnej wizyty 6. p. Windhorsta u Bismarcka.

„Skoro tylko — pisze on — cesarz dowiedział się o tem zajściu, wysłał szefa gabinetu cywilnego, Lucanusa, do kanclerza z rozkazem, że cesarz żąda od ks. Bismarcka, aby tenże cesarzowi w sprawie referował, zanim chce przyjmować u siebie posłów, aby z nimi prowadzić rozmowy polityczne. Książę Bismarck odpowiedział na to mniej więcej, że: proszę powiedzieć Jego Cesarskiej Mości, iż nie pozwoli nikomu rozporządzać swymi programami. Po czym 15 marca zjawił się cesarz wczesnie rano, kiedy ks. Bismarck jeszcze leżał w łóżku, w pałacu kanclerza, i żądał mówić z nim natychmiast. Książę Bismarck ubrał się szybko i wyszedł do cesarza. Monarcha zapytał księcia rozdrażniony, co miały znaczyć jego pertraktacje z Windhorstem. Bismarck odpowiedział, że chodziło o sprawy prywatne. Wobec tego cesarz zaznaczył, że ma prawo do tego, by się dowiedział zawczasu o rozprawach swego kanclerza z takim przywódcą stronnictwa, jak Windhorst. To żądanie odrzucił Bismarck, oświadczając, iż nie pozwoli nikomu rządzić swymi własnymi programami. Scena ta miała w dalszym ciągu następujący mniej więcej przebieg: „Czy także nie, jeżeli Panu to nakazuje jako władca?” — zawołał cesarz w wielkim wzburzeniu.

„Rozkaz mego władcy ustaje u progu salonów mej żony”, odparł Bismarck stanowczo. Potem dodał jeszcze: Tylko wskutek przyzwyczajenia, danego cesarzowi Wilhelmowi I, iż będą służyli jego wnukowi, pozostałem na stanowisku. Jestem atoli gotów przejść w stan spoczynku, jeżeli się stałem cesarzu niewygodnym.”

Wczesnie rano w dniu 17 marca przysłał cesarz generała Hanckego do Bismarcka z doniesieniem, iż oczekuje podania księcia o dymisję. Ten ostatni odpowiedział generałowi mniej więcej w te słowa, że ze względów politycznych uważałoby to za brak sumienności wobec cesarza i kraju, by porzucić chorągiew w obecnych stosunkach. Nadto podanie księcia o dymisję dałoby fałszywy obraz historyczny o położeniu rzeczy. W mocy cesarza leży przecież udzielić księciu dymisji każdego czasu.

Generał Hancke, odpowiadając w ten sposób, zaniósł tę odpowiedź cesarzowi a niebawem, tego samego dnia jeszcze ukazał się szef gabinetu cywilnego Lucanus z bezpośrednim rozkazem cesarza do ks. Bismarcka, aby tenże w oznaczonej godzinie przedłożył cesarzowi wniosek o dymisję. To zlecenie atoli nie było jedynym. Pośrednik cesarski oświadczył także, iż cesarz ofiaruje księciu tytuł księcia na Ławenburgu wraz z odpowiednim wyposażeniem. Ks. Bismarck odpowiedział na to, że ten tytuł mógł już dawno dostać, gdyby był dążył do niego. Ma on taką przeszłość za sobą, iż pewno nikt nie będzie go posądzal o to, iż goni za gratyfikacją, jaką dostają górnicy urzędnicy pocztowi na gwiazdke.

Wobec zakomunikowanego przez Lucanusa, stanowczego rozkazu cesarza, aby ks. Bismarck koniecznie przesał podanie o dymisję, nie miał naturalnie ten ostatni już żadnej odpowiedzi. Tylko opierał on się żądaniu, aby wniosek o dymisję wygotował w oznaczonej przeciągu kilku godzin. Oświadczył on, że gotów podpisać proste złożenie go z urzędu, ale do złożenia wniosku o dymisję, który stanowi ostatni jego dokument urzędowy, potrzebuje dłuższego czasu. Historia niechaj się dowie, dla czego otrzymał dymisję.

Ks. Bismarck w dniu 18 i 19 marca napisał tedy własnoręcznie do cesarza podanie, w którym opisał położenie i przyczyny, któreby mu — gdyby nie wyraźny rozkaz cesarski — nie pozwalały, mimo wieku i słabego zdrowia ustępować ze stanowiska, ze względu na interes państwowy.

„To tak zwane „podanie o dymisję” — pisze pan Blum — zawierało w rzeczywistości jak najwyraźniejsze uzasadnienie konieczności pozostania ks. Bismarcka w urzędzie. Łatwo się domyślić, iż uzasadnienie to zostało napisane z całą siłą przekonującą. Przepuszczenie to zamienia się w pewność przez fakt, że ks. Bismarck przy każdej zaczepce później zawsze napróżno wzywał kierowników „nowego kursu”, aby ogłosili jego memoriał

z dnia 18 marca 1890 r. Wiedzieli oni w każdym razie, dla czego tego nie robili.”

Memoriał ten otrzymał cesarz około południa 20 marca i w kilka godzin potem przyjechali już obydwaj szefowie gabinetu cywilnego i wojskowego, tajny radca Lucanus i generał Hancke, udzielenie dymisji ks. Bismarckowi. Udzielono mu zarazem godności księcia ławenburgskiego i przyrzeczone naturalnej wielkości obraz cesarza. W dniu 26 marca pożegnał się ksiądz z rodziną cesarską. Półtoręj bliższy czasu trwała wizyta jego w zamku. Najprzód ukazała się cesarzowa z księżętami, później dopiero cesarz. O czem mówił z księżem, tego nikt nie wie.

Niemcy.

* Berlin, 22 listopada. Walkę o ustawę szkólną zapowiada „Kreuz Ztg.” zaznaczając, że kwestya ta po kwestjach agrarnych stanowił musi pole walki dla stronnictwa konserwatywnego w nadchodzącym okresie ustawodawczym i że konserwatyści walkę tę prowadzić będą z całym zapalem.

— O wniosku centrum, dotyczącym zniesienia ustawy przeciw Jezuitom, zauważa „Hamb. Corresp.”, że także w razie jeżeliby parlament wniosek ten podniósł do znaczenia uchwały, to rządy związkowe na niego się nie zgodzą i dodaje: „Za tem przemawia uroczyste oświadczenie kanclerza a dalszym dowodem jest także odrzucenie bawarskiego wniosku o przywrócenie Redemptystów.”

— Okropne historie opowiadał „Vorwärts” o pewnym zakładzie obłąkanych pod Berlinem i dodał, że podobne stósunki zachodzą także w innych tego rodzaju zakładach. Właściciel zakładu obłąkanych w Pankowie, dr. Edel, w skutek tego oddał do sądu skargę przeciw „Vorwärtsowi” o oszczerstwo.

— Rozprawy sądowe przeciw szpiegom francuskim, aresztowanym w Kilonii, toczy się mając przed trybunałem Rzeszy w Lipsku jeszcze przed Bożem Narodzeniem.

— Procenta od długów państwowych rosną z każdym rokiem, w 1877/78 roku wynosiła odnośna pozycja w etacie 2,353,300 m., w tegorocznej etacie podniosła się już do wysokości 66,677,000 m., w etacie zaś na 1894/95 zapisano już 71,996,000 m.

— Major Henning zamieszka w piśmie „Ethische Cultur” rozprawę, w której powstaje przeciwko zakładom na wyścigach i wyzwa rządy, aby położył koniec temu niedomaganiu.

— Spór socyalnej demokracji o kwestyę związków zawodowych przybiera coraz ostrzejsze formy. Bardzo wzburzonym zwłaszcza okazuje się dep. Auer, który w hamburskim „Echt” występuje przeciw Towarzyszowi Elmowi. Ten ostatni, jak wiadomo, przyczynił się do powzięcia znaney uchwały hamburskiego zebrań socyalistów, skierowanej przeciw Auerowi i wywołał, że Auer w parlamencie w chwili walki strajkujących robotników wyparł ich się i w ten sposób odebrał im może sposobność do zwycięstwa.

— Mordercę Emina Paszy, Saída, pochwylił belgijski kapitan Ponthiers, skazał na śmierć i kazał go rozstrzelać.

Rosya.

* Z Petersburga donoszą: Jak wiadomo, synod prawosławny ustanowił specjalną teologiczną komisję, która ma zadanie, wypracować warunki, pod którymi mogłoby dojść do skutku połączenie się starokatolików z cerkwią prawosławną. Komisji tej przewodniczy Antoni, arcybiskup fiński i wybrzejski. Według tutejszych gazet — w tych dniach odbędzie się ostatnie posiedzenie, poczem wszystkie protokoły będą odesłane do synodu, który będzie nad nimi obradował, poczem swoja decyzya w kwestyji dogmatu „filioque” i różnic obrzędowych rozesze do wszystkich prawosławnych cerkwi w schodnich i do starokatolickiego arcybiskupa mogunckiego.

Francya.

* Paryż, 21 listopada. (Telegramy.) Izba deputowanych. Na dzisiejsze posiedzenie przybyło bardzo wiele publiczności. Kaz. Pèrier, obejmując urząd przewodniczącego, wygłosił mowę, w której podniósł, że podczas pobytu gości rosyjskich, ożywiły Francya jedna myśl i jedno uczucie. To zaznaczenie wielkiej moralnej jedności nakłada na każdego obywatela porzucenie na rzecz ojczyzny bezwzględnych sporów i casobitego niezadowolenia (Oklaski).

Następnie zabrał głos prezes gabinetu p. Dupuy. Przedstawił on program gabinetu, zaznaczając, że kraj przy ostatnich wyborach oświadczył się za praktyczną polityką, która winna unikać teoretycznych dyskusji nad drażliwymi kwestyjami. Rząd będzie zwalczał usiłowania, mające na celu rewizyę konstytucyji, odłączenie Kościoła od państwa, zmianę prawa wyborczego i reformę podatkową. Kto nie uszanuje powszechnego prawa głosowania, prywatnej własności, indywidualnej wolności i wolności pracy, tego nie uznajemy za swego przyjaciela i politycznego sprzymierzeńca. Będziemy zwalczać wszystkie doktryny, które obecny ustrój społeczny chcą zastąpić wszechwładnym panowaniem państwa. Będziemy wstępowali wszelką agitacją i wszelkie wybryki, dążące do międzynarodowego przewrotu. Zatrzymując obecną ustawę szkólną i wojskową, będziemy starali się uzupełnić prawodawstwo socyalne, mianowicie w kierunku pomocy lekarskiej, higienicznych urządzeń, ochrony dzieci, kas oszczędności, kas pensyjnych dla robotników, stowarzyszeń opartych na wzajemności, a mających na celu popieranie członków i tam dalej.

W drugiej części swego przemówienia poruszył p. Dupuy sprawy budżetowe, zapowiadając w tym względzie reformę finansową i rozmaite projekty, dotyczące się rolnictwa. Dalej gabinet przedłożył Izbie projekt, dotyczący materiałów wybuchowych, oraz projekt co do towarzystw i związków antyspołecznych. Na wewnątrz będzie rząd pracował nad uspokojeniem umysłów i bronił stanowczo porządku publicznego. W polityce zewnętrznej będzie bronił praw Francyi, oraz starał o utrzymanie stosunków międzynarodowych. Francya wie, co jest winna republice, która przywróciła jej pierwszorzędne stanowisko państwowe, która ją wzmocniła do tego stopnia, że może rzetelnie mówić o pokoju, która wreszcie po długim ośobodzeniu uzyskała dla niej sympatyje, których charakter i doniosłość stwierdziły uroczystości państwowe (podczas pobytu rosyjskich marynarzy). Oświadczenie ministerjalne wyzwa w końcu

parlament, aby bez żadnych względów wypowiedział jasno, czy obecny gabinet posiada jego zaufanie.

Przemówienie p. Dupuy oklaskiwała z zapalem lewica i centrum, a przerywała kilka razy skrajna lewica i skrajna prawica.

Po mowie p. Dupuy, socyalista Jaure wniósł interpelacyę, którą wzięto natychmiast pod dyskusyę. Jaure, broniąc nauk socyalistycznych, twierdził, że ministerjalne oświadczenie wypowiedia wojnę socyalizmowi. Interpelant stawiał wniosek, wyrażający dla rządu wotum niezauflania. Prezes gabinetu pan Dupuy wystąpił przeciwko naukom socyalistycznym, twierdząc, że one są antytezą wolności. Dość robotników należy polepszyć przez instytucyę dobroczynne i rozsądne reformy socyalne. Socyalisci zrobili z prawa o syndykatach dzieło rewolucyjne. Protesty po skrajnej lewicy, oklaski po lewicy i w centrum.) Następnie 264 głosami przeciwko 241 odrzeczono interpelacyę p. Jaure do czwartku.

— Wczoraj (środa) odbyły się w pałacu burbonów trzy zebrańia deputowanych, obradujące nad interpelacyę socyalisty Jaure. Zebranie 150 przyrzeczonych rządowi republikanów postanowiło wyrazić rządowi swoje zaufanie. Zebranie skrajnej lewicy postanowiło oświadczyć, że program gabinetu nie jest dostateczny i stawić odnośną rezolucyę. Trzecie zebranie 75 postępowych republikanów zgadza się na zapatrywanie skrajnej lewicy i postanowiło porozumieć się z nią co do uchwalenia rezolucyji.

— Republikańskie i umiarkowane dzienniki oceniają oświadczenie ministerjalne korzystnie, konserwatywne chwala tylko tę część programu, która dotyczy socyalistów, radykalne zaś organa potępiają program rządowy, twierdząc, że ma on negatywny i agresywny charakter. Wedle powszechnego zapatrywania rząd będzie za sobą miał potężną większość deputowanych.

— W senacie minister sprawiedliwości Guérin odczytał oświadczenie gabinetu.

— „Journal des Débats” donosił, że książę Pedro d'Alcantara, syn hr. d'Eu, udał się onegdaj w południe do Saint-Nazaire, żkąd ma odplynąć do Brazylii. Niezwłocznie jednak dziennik ten zamieścił sprostowanie, że książę Pedro d'Alcantara znajduje się obecnie w Akademii wojskowej w Wiener-Neustadzie i dla tego wiadomość o jego odjeździe do St. Nazaire jest bezpodstawną.

— Carnot podpisał dekret, ulaskawiający 18 osób i zmniejszający karę dla wielu osób, skazanych z powodu ruchów w Quartier latin, dalej ulaskawiający 400 wojskowych.

Hiszpania.

* Madryt, 22 listopada. Przy wyborach municypalnych w Walencji, Huleva i Toledo, zostali wybrani monarchiczni kandydaci; w Corronie, Cordovie, Salamance, Almerii, Guadalajara, Avila, Caceres i Ciudad-Real zwyciężyli również monarchiczni; natomiast w Leonie i Badajez republikanie. O ile dotychczas wiadomo, wybrano 18 monarchistów i 10 republikanów. Spokój nie został zakłócony.

— „Figaro” donosi z Barcelony, że znaleziono tam 11 bomb, które odniesiono celem rewizy do laboratorium miejskiego.

Anglia.

* Londyn, 22 listopada. Biuro Reutersa donosi z Montreal — Trzech młodych ludzi narodowości francuskiej, którzy zamierzali wysadzić w powietrze pomnik Nelsona, przyrzeczowali policyja, powiadomiona przez jednego ze spiskowców. Mieli oni przy sobie naboże dynamitowe. Pomiedzy przyrzeczowanymi, którzy są oficerami, znajduje się syn byłego premiera Merciera. Zamachu tego chciano się dopuścić prawdopodobnie wskutek ciągłej agitacyji francuskiej prasy w Quebec przeciwkiemu rządowi angielskiemu.

— „Times” donosi z Teheranu, że trzęsienie ziemi trwa tam ciągle. Miasta Mesched i Kaschan zostały zniszczone. Wielu ludzi straciło życie.

— „Daily News” donosi z Nowego Jorku, że specjalny komisarz, wysłany na wyspę Hawaj, dowodził, że były reprezentant Stanów Zjednoczonych w Honolulu popierał tamże rewolucyę za pomocą wojska amerykańskiego. Spodziewać się należy, że królowa Hawaj zostanie przywróconą na tron. Natychmiast po objęciu rządu będzie jednak musiała wydać ogólną amnestyę i urządzić plebiscyt co do przyszłej formy rządu.

Telegramy.

* Paryż, 22 listopada. W Bordeaux policyja przedsięwzięła rewizyę w 20 pomieszczeniach anarchistów bez żadnego rezultatu. — Były gubernator z Martinique został mianowany cywilnym gubernatorem Sułanu. — Burza morską ustala.

* Rzym, 22 listopada. Bezrobocie telegrafistów rozszerzyło się na całe Włochy. Wedle ostatnich telegramów częściowo zostało już zatęgnane. Telegraficści wracają wszędzie do pracy. — W Palermo przemawiał Rudini na bankiecie, podnosząc, że konsolidacyja polityczna jest koniecznością i że dokonanie jej powinno niezwłocznie nastąpić i wyborcy. O socyalizmie twierdził Rudini, że jest on objawem przejściowym. Na zakończenie swęj mowy wniósł Rudini okrzyk na cześć królewskiej pary.

* Wiedeń 21 listopada. W odniesieniu do wiadomości, jakoby pomiędzy państwami Europy toczyły się rokowania w sprawie wspólnego wystąpienia przeciwko anarchizmowi, pisze „Fremdenblatt”: „Jakkolwiek pożądanem byłoby, aby państwa połączyły się dla skutecznego zwalczania tej zbrodniczej partyi, to przecież w tutejszych poinformowanych kołach nie jest wiadomo o tem, aby z któregośkolwiek strony miano już istotnie podjąć inicjatywę w tej mierze.”

* Kopenhaga 21 listopada. Silna burza szalała dzisiaj w nocy i rano. Na północnym wybrzeżu zatonoł wedle dotychczasowych obliczeń 37 rybaków. Pomiedzy ludźmi panuje wielka niedza.

* Rio de Janeiro 21 listopada. Rząd argentyński odwołał swego posła, ponieważ brew woli swęgorządu zaważował o obrony Stanów Zjednoczonych. Tutejszy poseł portugalski został również odwołany, podobno na życzenie rządu brazylijskiego.

* Nowy Jork, 22 listopada. „N. J. H.” donosi z Montevideo w Pernambuco ogłoszono stan oblężenia.

* Zofia, 22 listopada. Zwiłki hr. Hartenau mają za zezwoleniem rodziny być przewiezione do Zofii na koszt rządu bułgarskiego.

Londyn, 23 listopada. „Times” donosi z Rio de Janeiro, że wskutek eksplozwy działa w formie Lage straciło życie 10 oficerów i 17 szeregowców. Powstańcy fort ten zdobyli

Telegram giełdowy.

Berlin, 23 listopada 1893 roku. (Kursy końcowe.)		20		21	
Kurs z dnia	22	23	20	21	22
Papiery stałe					
na listop.-grud.	141 75	142 75	Niem. 3% pol. pań.	85 20	85 20
na maj	149 75	150 50	Consol. 4% o.	106 40	106 40
Złote osłab.			Consol. 3 1/2%	99 80	99 80
na listop.-grud.	126 75	127 50	Pozn. 4% l. zast.	101 60	101 60
na maj	131 50	132 50	Pozn. 3 1/2% l. zast.	96 96	96 96
01ej rzep. spok.			Pozn. listy rent.	102 60	102 60
na listop.-grud.	47 90	47 90	Poznań. oblig.	95 95	95 95
na kwiecień-maj	48 50	48 40	Anstr. banknoty	161 20	161 90
Okwitła słabo.			Anstr. renta arr.	91 70	92 90
eksportowa	82 82	82 82	Ros. banknoty	214 20	214 25
na listop.-grud.	81 60	81 60	Ros. listy zastaw.	102 10	102 20
na styczeń	87 87	87 87	Pols. 5% l. zast.	66 20	66 20
na kwiecień	87 20	87 20	Pols. likw. l. zast.	63 63	63 10
na maj	87 30	87 30	Węg. 4% renta zł.	98 50	98 70
na czerwiec	81 70	81 70	Węg. 4% kor.	89 89	89 60
spółwycza	51 30	51 20	Anstr. kred.-akcyje	203 10	203 75
0wies			Lombardy	41 70	42 90
na listopad	154 154	154 40	Disconto com.	169 10	170 90
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
złota węgeli			słabo.		
okwitwy kw. eksp.	60,000	110,000			
spoz.	0,000	0,000			

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 23 listopada

* Doniesienia urzędowe. Król nadał dyrektorowi gimnazjalnemu dr. Eberhardowi w Sigmaringen, order orla czerwonego czwartęj klasy.

* Mowę Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza, wygłoszoną we farze strzelińskiej nad trumną 6. p. ks. A. Kanteckiego w dniu 20 b. m., wydrukujemy dla trudności technicznych dopiero w jutrzejszym numerze „Kuryera”. Mowa ta wyjdzie także w osobnej odbitce i nabywać ją będzie można w drukarni naszego pisma.

* Na uroczystości 6. p. ks. A. Kanteckiego: Ks. Prałat dr. Jazdzewski ze Srody 10 m. z następującym dopiskiem: „Z wyrazem szczerzego i serdecznego współczucia z powodu przedwczesnego zgonu nieodżałowanego 6. p. ks. Antoniego przesyłam składkę na nagrobek dla niego uprzejmie.”

Od p. radcy Wicherkiwicza 20 marek.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w czwartek operetka Lecoqua: „Córka pani Angot.”

W sobotę po raz pierwszy sztuka Emila Augier'a: „Awanturnica.”

W niedzielę po raz drugi dramat Lubowskiego: „Przyjaciółka żon.”

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

* Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenie p. St. Z-ętkiewicza, który utworzył w Bazarze, w dawniejszym lokalu p. Sobieskiego, skład kolonialny, delikatesów i winiarnię. Pan Z. pracował przez 10 lat jako dysponent renomowanej firmy tutejszej W. F. Meyer i Sp. Młodemu przedsiębiorcy życzymy najlepszego powodzenia.

* W sobotę odprawi się nabożeństwo żałobne w Kęmblowie za spokój duszy 6. p. księdza dr. Kanteckiego.

* Jak się dowiadujemy, zarząd Towarzystwa „Stella” i w tym roku w dniu 29 b. m. w Teatrze Polskim doroczny obchód ku czci A. Mickiewicza. Program będzie bardzo urozmaicony, pomiedzy innymi pierwszy w Poznaniu występ dwóch młodych skrzypków-artystów 7 i 9 letniego braci Dąbrowskich. Program podamy następnie, a tymczasem już dziś zwracamy na obchód ten uwagę czytelników naszych, żywiąc do głębokiego przekonania, że liczenie na tenże się stawia.

* Pan prof. Trawiński obchodził w tych dniach 25-letni jubileusz swęj pracy nauczycielskiej. Kolagium nauczycielskie gimnazjum realnego, przy którym pan T. jest czynnym, urządziło na cześć jubilatę ucztę, na której wśród licznych toastów podnoszono zasługi tegoż. Z naszej strony przesyłamy jubilatowi życzenia ad multos annos!

* Stacya w Dopiewie pomiedzy Dąbrówką a Otuszem otwarta zostanie z dniem 1 grudnia rb. Także dla ekspedycyji osób.

* Biura policyjne rewiru I przeniesione zostały z W. Garbar nr. 2 na ulicę Wrocławską nr. 18 — biura II rewiru z Półwiejskiej ulicy nr. 12 na Półwiejską ulicę nr. 35, a rewiru IV z Dolnej ulicy Młyńskiej na plac Królewski nr. 2. — W biurach tych odbywa się zmiana kart zabezpieczenia na starsość i przypadek okaleczenia.

* Tutejsi socyalni demokraci założyli, jak wiadomo, protest przeciwko wyborowi posła do parlamentu, p. Stefana Cegielskiego. Sprawa ta zalatwniona zapewne będzie w rozpoczętej obecnie sesyji parlamentu, gdyż wniesiono ją dość rychło. W parlamencie obejmie obronę protestu poseł Singer. Na ważność wyborów atoli protest ten żadnego wpływu nie wywiera.

* Fertyfikacya tutejsza sprzedała w tych dniach fabryce prochu pod Kolonią 3400 ctr. starego prochu. Proch ten przetransportowano już w poniedziałek i wtorek z Kernwerku do Warty na dwie łodzie pod dozorem osobnej atrazy wojskowej. Zład przewieziony zostanie ładunek ten do Däneburga pod Hamburgiem, a następnie do Kolonii.

* Stan zdrowotny w mieście naszym nie jest od pewnego czasu pomyslny. Influenza grasuje pomiedzy ludnością na dość obszerną skalę, a następstwa tej choroby, jak zapalenie płuc itp. pogarszają w wielu przypadkach jeszcze charakter choroby. W wojsku również choroba ta groźnie występuje; lazarety wojskowe są przepełnione, tak że trzeba będzie nieść się do urzędzenia przenośnych barak. Nadto szczy się w wojsku szkarlatyna.

* W Inowrocławiu w niedzielę żołnierz z 1 kompanii stojącego tam zalogą pułku, posprzecawszy się z kamratem z 11 kompanii, dobył noża i przebił swęgo przeciwnika. Przywołany lekarz sztabowy nakazał ranę przynieść do lazaretu, gdzie atoli ducha wyzwał. Morderca aresztowany.

Aleksandrów pogr. Z polecenia gubernatora warszawskiego rozpoczęto tutaj roboty przy kopaniu kanału, który ma za cel odprowadzanie nieczystości i wody, jaka często zalewa ulice i przysparza błota. Kanał pomieniony przebiega od zabudowań komory celnej w pierwszej ulicy po za sztachetami, przez grunta p. Trojanowskiego, aż pod las. — Tutejszy urząd pocztowy połączono obecnie z telegrafem. — Wczorajem, dnia 17 bież. m., po przejściu pociągu pruskiego z Ołoczyzna do Aleksandrowa, dróżnik obchodowy znalazł na planicie ołowianka bez przytomności. Po przybyciu pomocy lekarskiej, odwieziono dającego słabe znaki życia do ambulatorium w Aleksandrowie. Jak się okazało, jest to Ignacy Kośmin, mieszkaniec powiatu ostrowskiego, gubernii łomżyńskiej. Kośmin, w towarzystwie Józefa Jackowskiego, wracał z Ameryki, dokąd obydwa emigrowali przed rokiem i razem pracowali w jakiejś fabryce w Nowym Jorku. W Ołoczyźnie spotkali niejakiego Wacława Kitowskiego, który, dowiedziawszy się, że są emigrantami, że nie mają żadnych dowodów legitymacyjnych, począł ich straszyć, że na granicy czeka ich wielka kara za przejście granicy i radził im, dla uniknięcia tego, wyskoczyć z wagonu i iść z nim razem. Wyjechawszy więc z Ołoczyzna, Kitowski, Kośmin i Jackowski wyskoczyli w biegu z wagonów. Kitowski i Jackowski szczęśliwie, bo podnieśli się i poszli dalej, a Kośmin pozostał na planicie, bez znaku życia. W celu dalszego przeprowadzenia śledztwa, natychmiast aresztowano Kitowskiego i w kajdanach odesłano wraz ze świadkiem Jackowskim do sądnego śledczego w Nieszawie, a Kośmina odwieziono do szpitala we Włocławku, gdzie w poniedziałek ducha wyzionął.

Ście Moskiewski wyrok! Sąd powiatowy w Lublinie skazał na więzienie od 3 miesięcy do 3 lat kilku dozorców zakładu obłąkanych w Lublinie. Jeden z obłąkanych wyśpiewywał „Jeszcze Polska nie zginęła” a kilku obłąkanych jego kolegów, ale Moskale, nauczyło się od niego tej pieśni i śpiewali tak pospół każdy w swój celi. Między tymi Moskalami byli — o zgrozo! wachmistrz żandarmerji, urzędnik sądowy i urzędnik policyjny. Pewnego dnia zjechała komisya do zakładu i powitano ją pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła!” Przed sądem bronili się dozorczy t. j. że waryatom zakazywali śpiewania tej pieśni, — ale to nie przekonało sądu moskiewskiego.

Kalendarz. Jutro w piątek dnia 24 listopada św. Chryzostoma m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 40. Zachód o godzinie 3 minut 53.

Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

(Wiktorji ulica nr. 26).

I. Biblioteka.

(Ciąg dalszy.)

P. prof. dr. Jurasz w Heidelbergu: 41) Neumann W. Zur Syntax des Relativpronomens in Französischen. Abhandlung. Prerau. 15) Otto Ernestus. De Demosthenis quae fertur adversus Phormionem oratione. Dissertation inauguralis. Aquis Mattiacis, 1889. 16) Pfaff C. De diversis manibus quibus Ciceronis de Republica libri in eodice Vaticano correcti sunt. Accedit tabula heliotypa. Dissertation inauguralis. Heidelbergae, 1885. 17) Philippoff M. Sur les invariants des équations différentielles linéaires Heidelberg, 1892. 18) Baschke W. Ueber die Integration des Differentialgleichungen erster Ordnung. Inaugural-Dissertation. Heidelberg, 1888. 19) Stork M. A. Ueber französische r im Auslaute nach den Grammatikerzeugnissen des 16. Jahrhunderts. Inaugural-Dissertation. Karlsruhe, 1891. 20) Sutterlin L. Dr. Zur Geschichte der Verba zoenominativa im Altgriechischen. Erster Theil. Die Verba denominativa auf $\alpha\omega$ — $\epsilon\omega$ — $\omega\omega$ Strassburg, 1891. 21) Wagner E. W. Mellin de Saint-Gelais. Eine litteratur- und sprachgeschichtliche Untersuchung. Inaugural Dissertation. Ludwigshafen a. R. 1893. 22) Wolff M. Die Differentialgleichung der mittleren Anomalie und die Wahrscheinlichkeit der Convergenz in der Darstellung ihres Integrals. Inaugural-Dissertation. Heidelberg, 1889.

P. Tomasz Ostrowski w Ostrowie swój utwór: Walka o wolność i pochód na Sibir. Opowiadanie wierszem. Kraków, 1889.

P. Henryk Bukowski w Sztokholmie: Clavii Rudbeckii Atlanticae seu Menheimii pars quarta. In qua agitur de consensu Sacri Codicis et scriptorum profanorum in rebus ultimae antiquitatis. Upsalae 1702. (Przedruk homograficzny z r. 1863.)

Rodzina po ś. p. profesorze Brannio: pozostały po

nim księgozbiór obejmujący 123 dzieła w 202 tomach, przeważnie z zakresu matematyki i nauk przyrodzonych.

P. Edward Jelinek w Pradze swoje dziełko: 1) Listy o wystawie czeskiej. W Krakowie 1891. — oraz 2) Materz a dcera Zuzany Czerniszove z Harasova. Listy Elżbiety Homutovny z Cimburka a Elfiszy Myslikowny z Chudlenia. Vydal Frantisek Dvorsky. V Praze 1890.

Ks. Stan. Trampezyński w Poznaniu: 1) Justinus. Historiae Philippicae. Vratislaviae, 1688. 2) Julius C. Caesar. Commentarii. Venetiis, 1609. 3) Diogenes Laertius. De vita et moribus philosophorum libri X. Basileae 1524. 4) Stanihurtius G. Quotidiana christiana militis tessera. Coloniae Agr. 1682. 5) Gresset. Les oeuvres complètes. A la Haye, 1750. 6) Flavius Josephus. Tom II. Coloniae Allobr. 1611. 7) Polydorus Virgilius. De rerum inventoribus libri VIII. Lugduni 1526. 8) Seneca Aeneas. Tragediae. Amsterdami, 1633. 9) Juvenalis et Persius. Satyrae cum annotationibus Farnabii. Amsterdamii 1631. 10) Kwiatkiewicz J. Phoenix rhetorum. 1672. 11) Gretserus J. Lutherus academicus. Ingolstadtii, 1610. 12) Poninski Steph. Olympus sanctitatis. Posnaniae, 1719. 13) S. Thomae Aquinatis. Tertia pars summae theologiae. Antverpiae, 1575. 14) Reiffenstuel Analetus Theologiae moralis. Czestochowa, 1730. 15) Rninar Theod. Acta martyrum. Verona, 1731. 16) Allgemeine Landesausstellung in Prag 1891. Haupt-catalog. Prag.

Dr. Bolesław Erzepli, konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Słubowski z Radzyna (w Król. Polskim), Błociszewski z Olszewnicy, Skrzydlewski z żoną z Ocieszyna, Ispert z Kolonii, Szumann z Gdańska, Hüttemann z Wrocławia, pani Domagalska z córką z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Potworowski z Kossowa, hr. Czarnecki z Ruska, hr. Czarnecki z Siekowa, pani Wehr z Kalisza, Wilkoszewski z Brodowa, Szlagowski z Szczodrzykowa, Bogdański z Ukrainy, Kaufman z synem z Król. Polskiego, Werner z żoną z Międzyrzecza, Rosner z Lip-

ska, Szalskowski z żoną z Wrocławia, Krasnowolka z Bydgoszczy.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kozerski z Siedla, Strzyżewski z Rawicza, Kowalski z Król. Polskiego, Wilczyński z Karolewa, Rappe i Iglar z Berlina, Gottstein z Moguncji, Scheinichen ze Szpandawy, Wahlmann z rodziną z Chodziebia, Kuechler i Riegels z Wrocławia, Wolff z Bytomia, Hofmann z Karlsruhe, Neubert z Wernigerode, Heise i Traeger z Magdeburga, Huelsemann z Monachium, Erle z Konstancyi.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 23 listopada. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: przymrozek. Okwita: słabo. Cena wypraw. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,60 m., 70-ta 29,20 m., listopad 50-ta 48,60, 70-ta 29,20, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m. (sprawozdanie urzędowe). Okwita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Trallos. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypraw. —, m. w miejscu bez beczki 50-ta 48,60 m., 70-ta 29,20 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN”

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W BREZNIE, Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odpowiednich handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktorji nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 rana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się jako doatek nadzwyczajny (820)

Prospekt na Woerla podręczniki do podróży i przewodniki po miastach.

Sprzet 1893/94.

Herbaty i prosze od Mrk. 1,75 do 6,00 za funt, (498)

KAKAO holenderskie i krajowe po cenach najniższych, poleca **W. Becker** plac Wilhelmowski 14.

Oszczędzajcie waszą bieliznę! Bielizna niszczy się nie tylko przez noszenie, co przez silne tarcie przy praniu. **Karla Weila proszek mydlny** (Karol Weill's Seifen-extract) rozpuszcza się łatwo, czyni tarcie zbytecznym, nadaje bieliznie miłą woń i błyszcząco-białego koloru, a wolny od wszelkiej ostrości. (614) **Wszędzie do nabycia.**

Specjalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych J. STARK w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 21 vis-à-vis hotelu Francuzkiego poleca sztuce stołowe jako to: łyżki, noże, widelce, tyżeczki do kawy, ławeczki pod noże, podstawki do szklanek i kieliszków i t. p. ze słynnej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych Christoffe & Comp. w Paryżu, po oryginalnych cenach fabrycznych. — Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: Mostranycy w różnych stylach (kilka z okazynego kupna), puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, uacynia do Olejów św., pateny do chorych, amputki, kropidła, kościółki do wody święconej, konewki i ulepszone nacynia do chrztu, ławatarze, nowo ulepszone turbytarze z łódkami do kadzika, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z brązu, miosłodu i alfendy, dzwonki harmonijne żelaza do wyplkania opłatków z przyrzędem do wyoinania takowych i t. p. — Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych i innych uskuteczniamy po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie. Stare do użytku nie zdane srebra przyjmujemy w zamian. Szanownym dozorem kościół, których kasa nie pozwala na razie większych robót wydatków, ułatwiamy nabycie sprzętów na odplaty, rozkładając takowe na czas dłuższy. (288)

Dzierżawy probostwa od 200 do 350 mórg poszukuje się od 1-go stycznia lub od 1-go kwietnia 1894. Zgłoszenia do Eksped. Kurjera Pozn. sub H. S. 318.

Spółnika lub spółniczki z kapitałem 6—7000 marek poszukuje do powiększenia dobrane procentującego się interesu S. B. 50 Inowrocław poste restante. (802)

Znajdą umieszczenie: Nauczycielki na pens. 600 M., 500 M. i 400 M. Nauczyciele 400 M. i 300 M. Bony, gospodynie i kucharki (788) **N. GINTER,** wyższa nauczycielka, Poznań, Plekary nr. 10, parter w podwórzu.

Organista młody, żonaty, trzeźwy, będący 6 lat w miejscu, któryby mógł być po mecy. n. w gospodarstwie, poszukuje posady od kwietnia. Zgłoszenia przyjmuje Eksped. Kurjera Poznańskiego sub. D. C. 805.

Buhajki krwi oldenburgkiej zdane do rozplodu są znów na sprzedaż w obrotze zarodowej w **Mie-dzychodzie** pwt. Srem. (811)

KRÓTKI KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI ułożył **X. Biskup E. Likowski** Sufragan Pozn. **Wydanie piąte.** Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamów 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłką franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem należności **Drukarnia Kurjera Poznańskiego.**

Roku 1888 założony JEDYNY polski skład hurtowny K. Ignatowicz, Poznań, ulica Kozia 21, I. p. poleca po cenach fabrycznych (584) **Towary krótkie, białe, galanteryjne i wełniane.** **FABRYKA BIELIZNY.** Firmom znany udziela 3 miesięcznego kredytu. Spis artykułów wysyłam na żądanie gratis i franko. **Handel detaliczny (cząstkowy) znajduje się Wrocławska ulica nr. 40.**

W. Koźlicki, Poznań, ul. Podgórna 9, vis-à-vis Hotelu Francuzkiego, (447) poleca skład swój zaopatrzony w najnowsze materye z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych **na porę jesienną i zimową.** Również zwraca uwagę Przewielebnu Duchowieństwu na znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze. **Ceny przystępne.**

M. Nowicki & Grünastel Poznań, Jezuicka ulica nr. 5 poleca **okna kościelne** w ołów oprawne w rozmaitych deseniach, **okna malowane** artystycznie wykonane pod gwarancją trwałości kolorów, baldachmy, chorągwie, krzyże procesyjne metalowe, lichtarze, ołtarzyki do noszenia, obrazy w ołtarze, drogi krzyżowe, kierce, latarki do chorych, laski marszałkowskie, figury Chrystusa na krzyżu, figury z gipsu, drzewa, terracoty, wielki wybór krzyży i obrazów pokojowych. **Oprawa obrazów — ceny umiarkowane.** (533)

Moje prośby e popieranie budowy **kościółka św. Piusa** nie były dotąd bezskuteczne. Wielu je słuchało i wysłuchało. Pomimo to brak nam jeszcze wiele dziesiątek tysięcy marek do wykonania budowy kościoła, która już trwa rok cały i jeszcze rok cały potrwa. (648) **Współbracia chrześcijańscy!** nie zapominajcie o biednym kościółku **św. Piusa w Berlinie.** Co niedzielę i święto odprawiać się w nim będzie polskie nabożeństwo. **X. Prob. Frank,** Berlin, Pallisadenstr. 73. NB. Ekspedycja naszego pisma przyjmuje także składki na **Kościół św. Piusa.**

Mam zaszczyt najprzejmiej donieść, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem tu w miejscu w **Bazarze narożnik ulicy Nowej i Wilhelmowskiej** (819) **Skład korzeni, win, herbaty, łakoci i owoców południowych** pod firmą **St. Ziętkiewicz.**

Piętnastoletnia praktyka w tym zawodzie, zwłaszcza ostatnia dziesięcioletnia działalność moja jako dysponent pierwszorzędnej firmy tutajszej w tej samej branży, dają dostateczną rękojmię, iż wszelkim wymaganiom uczynić zadość potrafię. Zasadą moją będzie dostawiać towary li tylko najwyborowszej jakości po cenach konkurencyjnych. Upraszając najuniżej o łaskawe poparcie przedsiębiorstwa mego, przyrzekam usługę skora i sumienną i pozostaję z głębokim szacunkiem **Stanisław Ziętkiewicz.**

Fabryka machin, wyrobów blaszanych i lejarnia żelaza EDWARD AHLBORN. Fabryka w Hildesheim Prow. Hanowerska. Filia w Królewcu Klapperwiese 15, I. **Specjalność: Mleczarnie.** Całkowite mleczarnie jako i pojedyncze sprzęty w znanym znakomitem wykonaniu pod najobszerniejszą gwarancją. **Reprezentant na W. Ks. Poznańskie i Dolny Śląsk Inżynier EMIL MATHIS w Poznaniu,** Ulica Wiktorji nr. 15, I.

VI. Berlińska loterya + czerwonego krzyża. Główna wygrana gotówką bez odciągania stu tysięcy marek. Ciągnięcie 4—9 grudnia 1893. Losy oryg. po M. 3,50 (zamięscowii dopłacają na porto i listę 80 fen.) poleca **Max Braun w Poznaniu** (808) **Morgen Zeitung. — Ul. Jezuicka 5.**

„Posnania” Dr. Karchowski & Krysiwicz **Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa** w Poznaniu, odbiór centralny: ul. Berlińska 15 urządzona na wzór znamenitszych tego rodzaju zakładów krajowych i zagranicznych, przyjmuje do czyszczenia chemicznego i farbowania (376) **wszelką garderobę damską i męską,** materye jedwabne, półjedwabne, wełniane, półwełniane i bawełniane, aksamitne i pluszowe, pióra i t. d. i prosi o łaskawe zlecenia.

Organista żonaty, liczący lat 30, wolny od wojska, posiadający świadectwa jak najlepsze z kilkunastoletniej praktyki, także jako dyrygent chóru a oprócz tego dobrze rekomendowany przez kilku kapłanów, pomiędzy niemi Wielm. Ks. Dr. Surzyńskiego, dotąd w miejscu niewypowiedzianem, poszukuje dla polepszenia sobie, innego miejsca od 1. IV. 94 r. W danym razie może objąć miejsce przedję lub nawet zaraz. Może także załatwiać wszelkie korespondencye, tak w polskim jak i w niemieckim języku. O łaskawe zgłoszenia uprasza **A. B. Henke, organista w Mie-szkowie.** (812)